

IV. RECENZJE

Hans H a t t e n h a u e r, *Europäische Rechtsgeschichte*, C.F. Müller
Juristischer Verlag, Heidelberg 1992, ss. X + 825

Hans Hattenhauer, profesor historii prawa, prawa cywilnego i handlowego na Uniwersytecie im. Chrystiana Albrechta w Kilonii, którego teksty już nieraz prezentowane były na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego”, należy do autorów nie tylko płodnych i interesujących, podejmujących tematy ambitne, ale i pomysłowych w stawianiu pytań oraz chodzących często własnymi drogami w poszukiwaniu zaskakujących na nie odpowiedzi. Również ostatnio wydana przez Wydawnictwo Prawnicze Müllera *Historia prawa Europy* niewiele ma poprzedniczek. Nie nawiązuje ani do fundamentalnych syntez Paula Koschakera (*Europa und das römische Recht*, 1947), Franza Wieackera (*Privatrechtsgeschichte der Neuzeit*, wyd. 2, 1967), Johna Gilissena (*Introduction historique au droit*, 1979) czy Jacques'a Ellul (*Histoire des institutions*, 8 wyd., 1982), ani do monumentalnych prac Helmuta Coinga (*Handbuch der Quellen und Literatur der neueren europäischen Privatrechtsgeschichte*, 1973 oraz *Europäisches Privatrecht*, 1985/89). O miejscu i randze książki w literaturze przedmiotu rozstrzygają zakres poruszanej tematyki, przyjęte przez autora założenia metodologiczne oraz sposób prezentowania przemysłów. Z pewnością wpłynęły na jej kształt także pozanaukowe okoliczności.

Koncepcję tego niezwykle dzieła ukształtowało przeświadczenie autora o tym, że prawo ma walor integrujący, pojawiło się bowiem i rozwijało wraz z ugruntowaniem się świadomości przynależności do wspólnych struktur (*Zusammengehörigkeit*). Ta perspektywa skłoniła go do tropienia korzeni prawa, poddawania analizie jego przeobrażeń, ale też do śledzenia jego przydatności dla wspólnej - jak pisze - przyszłości Europy. Autor rozpoczyna od przeglądu kultur prawnych okresu archaicznego i przechodzi do refleksji o właściwościach prawa rzymskiego. Uporawszy się z dziedzictwem prawa antycznego Rzymu dokonuje on rozbioru powikłanych procesów chrystianizacji prawa, która doprowadziła do kryzysu wczesnego średniowiecza. Pojawienie się pierwszych zasad i konstrukcji nowożytnych w późnych wiekach średnich, których tendencją było dążenie do racjonalizmu i sekularyzacji, jest - zdaniem autora - w dużej mierze następstwem zmian w prawie: absolutyzm i Oświecenie, rewolucja i mieszczaństwo to hasła, które historycznie nie tylko i nie tyle znaczą przeobrażenia polityczne, duchowe i społeczne, ile tłumaczą ewoluowanie prawa, myśli prawniczej i kultury prawnej. Wielkie wojny XX stulecia w Europie położyły kres rzekomemu nihilizmowi prawa i rozpoczęły proces samouświadamiania sobie poczucia przynależności do europejskiej wspólnoty i do umacniania się pojęcia prawa w postaci, w jakiej daje się ono wyprowadzić z europejskiej tradycji. Wykład, w którym brak przepisów, ilustrowany jest tekstami źródłowymi i wykazami literatury do omawianych zagadnień. Wykracza on daleko poza obręb nauk prawnych, obejmując kwestie, które w zasadzie są domeną filozofów i archeologów, historyków tout court i znawców zagadnień międzynarodowych. Każdy rozdział opatrzony jest w tablicę najważniejszych dat; mają one ułatwić lekturę czytelnikowi mniej obeznanemu z materią. W ten sposób powstało dzieło bogate w treść, znakomite w formie, wielowymiarowe, które poprzez przegląd przeobrażeń

w prawie ma czytającego doprowadzić przed oblicze współczesnej Europy. Pokazując bowiem najważniejsze fakty z dziejów prawa zamierzył autor zapewnić mu dostęp do tajemnic, skrywających podstawowe trendy końca obecnego stulecia. Ostatni rozdział książki (*Neuaufbruch Europas*) jest przewodnikiem po powojennych dziejach Europy, które rozpoczęły bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, procesy zbrodniarzy hitlerowskich i powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, kończą zaś kolejne fazy powstawania jednoczącej się „wolnej” Europy.

Gdzie jednak leży Europa Hattenhauera? Co jest jej znakiem tożsamości? Jakie faktory wyróżniają ją od „reszty” kontynentu? Autor nie zamierza uchylać się od odpowiedzi na te pytania, choćby dlatego, że od wpisanych w nie treści zależą kontury jego wykładu; powiedzmy sobie zresztą od razu na wstępie, że nie są to odpowiedzi ani oryginalne, ani naukowo odporne na krytykę. Pobrzmiwają w nich stare konstrukcje Hegla i Leopolda von Ranke; wyraźnie też dają o sobie znać intelektualne i polityczne preferencje autora, który ujmuje dzieje Europy wyraźnie przez pryzmat konfliktu Wschód-Zachód i zjednoczenia Niemiec.

Europa - pisze Hattenhauer - to nie geograficzne pojęcie a struktura kształtowana i ostatecznie uformowana w procesie dziejowym. Z tym stwierdzeniem należy się zgodzić. Czy jednak prawdą jest, że Europa jest - jak czytamy - tylko owym najbardziej na Zachód wysuniętym „cyplem wielkiego azjatyckiego lądu”, świadomym swej kulturowej wyższości nad Wschodem, i od początku dążącym do umacniania własnej tożsamości, gwarantującej zachowanie tej wyższości? Europa bowiem - przypomina autor - to produkt wiary rzymskokatolickiej; to Europa łacińska, w której język od czasów antycznych wyznaczał granice dla aktywności Kościoła i państwa, dla nauki i kultury. Fakt ten sprawia - rozumuje Hattenhauer - że ani na teraźniejszość ani na przeszłość nie można spoglądać inaczej, jak na nieustanne przeciwieństwo między Zachodem a Wschodem. Narody Wschodu zawsze pozostawały poza kręgiem kultury chrześcijańsko-łacińskiej; miały one własne wyobrażenie o Bogu i świecie. Wschód myślał kategoriami monokratycznymi: Bogiem był monarcha, prawo było identyczne z wiarą, źródłem prawa był panujący; stąd interpretatorami prawa mogli być tylko wierzący, członkowie hierarchii. Inaczej na Zachodzie. Zachód wyróżniał się dualizmem, znał zasadę przeciwieństw, które nadawały prawu zupełnie inny wymiar, niż mógł go oferować Wschód. Bóg i świat, wiara i prawo, *fides* i *ratio*, teologia i jurysprudencja, cesarz i papież, *regnum et sacerdotium*, *civitas Dei* i *civitas terrena* - we wszystkich tych dziedzinach istniały przeciwstawne sobie bieguny, na wszystkich szczeblach dawała o sobie znać „konkurencja”. I właśnie z tego dualizmu pomiędzy Bogiem a światem brała się unikalna dominacja prawa nad władzą. Niezawsze oznaczała ona sprawiedliwość: w końcu dzieje Europy charakteryzują się niejednym konfliktem pomiędzy prawem a władzą, przepełniały je wyprawy krzyżowe, kolonializm, tendencje imperialne. Dzieje „prawdziwej” Europy zawsze tym się jednak różniły od dziejów Wschodu, że „co np. w wiekach średnich uchodziło za *lex divina* a na progu czasów nowożytnych traktowane było jako prawo natury, i to co Anglicy nazywali *rule of law* a mieszkańcy kontynentu czy Amerykanie zawarli w zrationalizowanej nauce o wrodzonych prawach człowieka i obywatela”, „w ostatniej instancji” miało zawsze ten sam wymiar, wyznaczany przez zasadę dualizmu prawa i władzy. W zakończeniu książki Hattenhauer oznajmia więc poniekąd logicznie, że tylko w Europie mogła ugruntować się zasada, że prawo ma pierwszeństwo przed wolą człowieka i że nie może być ono bezkarnie łamane. I tylko tak widziana Europa ma swą „historię prawa”.

Gdzie zatem - powtórzmy nasze pytanie - szukać na mapie owego „cypla”, który tworzy granice „prawdziwej Europy”, Europy dysponującej swą historią prawa? Nie należą do niej Balkany, Rosja, państwa skandynawskie poza Danią, nie należy też Polska. O Polsce wspomniano w książce dwa razy: raz kiedy w wykazie zależnych od Napoleona terytoriów znalazło się Księstwo Warszawskie (s. 526), po raz drugi, kiedy napomknięto o zachodniej granicy Polski jako smutnym dziedzictwie postanowień jałtańskich (s. 718). Autor uprosił sobie zadanie; pomija on wszystko co nie potwierdza jego tezy, że Europa to po prostu Europa Zachodnia, poprzedniczka EWG. Jeżeli dobrze odczytałem słowa i intencje autora, to jego dzieło należałoby uznać za przykład metodologicznego konserwatyzmu, graniczącego z arbitralnością w ferowaniu sądów o przeszłości.

Inaczej wypada ocena *Historii prawa Europy*, jeżeli spojrzeć na nią z pominięciem politycznych implikacji, które zadecydowały o konturach książki i o zasadach selekcji materiału do niej, a uwzględnić inne jej wartości warsztatowe, a mianowicie jej walor jako syntezy, jej erudycyjny wystrój, rozmach cechujący interpretację, obraz historii rozumianej integralnie.

Uznanie prawa za podstawę integralnego rozwoju zachodniej Europy pozwoliło na wprowadzenie do wykładu wątków, jakie zazwyczaj nie były obecne w syntezach historii prawa *sensu stricto*. Otóż książka Hansa Hattenhauera wcale nie zawiera systematycznego rozbioru dziejów samego prawa, żyjącego w zwyczaju i rozwijanego w nakazach i zakazach pochodzących od ustawodawcy. Tylko najważniejsze akty normatywne i największe kodyfikacje zostały w skrócie przypomniane. Prawo przenika oczywiście wykład, ale w postaci przetworzonej, na bazie wcześniej, w domyśle dokonanej analizy faktograficznej; ukazuje się ono jako podstawa dziejów kultury prawnej, współtworzy klimat intelektualny, jest obecne w polityce i myśli politycznej, stanowi siłę sprawczą w dziejach ustroju politycznego i społecznego. Tak więc w wywodach autora spotykają się historia prawa z historią instytucji, historia ustroju z historią doktryn politycznych i prawnych, historia myśli i kultury prawnej z historią prawa.

Hans Hattenhauer pokazał, że wewnętrzna integracja dyscyplin historycznoprawnych, o której kiedyś tyle się u nas pisało, jest w wykładzie nie tylko możliwa, ale - w obliczu pragmatycznych i praktyczystycznych tendencji, jakie ujawniają się i biorą górę w akademickim środowisku prawniczym - wręcz nieodzowna. Stanowi niekwestionowaną zasługę autora, że napisał książkę fascynującą, zestawioną z odważnych i kontrowersyjnych w treści esejów, tworzących jednak spójną całość i skłaniającą do zadumy nad niestałym znaczeniem refleksji nad przeszłością prawa. Książka jego nie służy sprawdzaniu detali, ale z pewnością należy do tych rzadkich tekstów, które odkłada się dopiero po przeczytaniu.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Andrzej Nowakowski, *Powszechna historia państwa w zarysie*, Białystok, b.d.w.

Ostatnio wydane zostało nowe opracowanie do nauki przedmiotu „Powszechna historia państwa i prawa”. Jego autorem jest profesor filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Andrzej Nowakowski. Praca ma - zgodnie z założeniem Autora - charakter skryptu, a zatytułowana jest *Powszechna historia państwa w zarysie*.

Pierwszą reakcją czytelnika stykającego się z tą książką jest z pewnością zdziwienie wobec niewielkiej - nawet jak na skrypt - objętości pracy (172 strony formatu zeszytu szkolnego). Budzi się jednocześnie zaciekawienie, w jaki sposób udało się Autorowi dokonać tak daleko posuniętej syntezy i przedstawić w tak skondensowanej formie skomplikowaną i nadzwyczaj obszerną problematykę.

Autor prowadzi swój wykład od czasów starożytnych po rok 1918, przy czym Jego argumentacja co do przyjęcia tego roku jako daty granicznej jest zupełnie nieprzekonująca. Według A. Nowakowskiego zagadnienia późniejsze stanowią przedmiot zainteresowania innych dyscyplin, takich jak historia doktryn politycznych i prawnych, prawo konstytucyjne, podstawy nauk politycznych. Wynikałoby z tego, że wymienione dyscypliny mają taki sam przedmiot badań jak powszechna historia, z tym że przesunięty w czasie. A przecież w szczególności historia doktryn polityczno-prawnych nie bada rozwoju instytucjonalnych rozwiązań ustrojowych i prawnych, ale przedmiotem jej jest historia rozwoju idei polityczno-prawnych (zob. M. Mañeli, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, t. I, W-wa 1967, s. 10). Po drugie nie wiadomo, dlaczego historia państwa nie miałaby zajmować się okresem po roku 1918, skoro może to czynić historia doktryn. Podobnie nie ma powodu, dla którego rok 1918 miałby stanowić rozgraniczenie między przedmiotem badań